Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 260 Kraków, poniedziałek 12 listopada 1923 Rocznik XXXII

15.000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Konto czekowe PKO Nr 140.256

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

370.000 marek miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 750.000 M
Tygodniowo w Krakowie 85.000 M

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Żałoba Krakowa

Kraków, 11 listopada.

Nie widział jeszcze Kraków tak olbrzymiej manifestacji żałobnej, jak wczorajszy pogrzeb dwunastu robotników, poległych w dniu 6 listopada od kul policji i wojska.

Kilkadziesiąt tysięcy ludzi z odkrytemi głowami szło w pochodzie pogrzebowym wśród gęstych szpalerów publiczności, rozstawionej na przestrzeni paru kilometrów od Grzegórzek do Rakowic i odkrywającej głowy za zbliżaniem się czoła pochodu.

Na ten widok doznawało się wrażenia, że **serce Krakowa bije współczuciem dla ofiar** niezawinionej przez nie walki.

Powiewał szereg sztandarów nad tym gęstym i na 2 kilometry długim pochodem; niesiono w nim niezliczone wieńce.

Ale uderzał wszystkich jeden szczegół niezwykły: **brak duchowieństwa** w tym pogrzebie.

Ze strony krakowskiej Rady robotniczej, która ten pogrzeb urządzała, czynione były starania, by duchowieństwo oddało poległym ostatnią posługę religijną i poprowadziło kondukt pogrzebowy. Zwrócono się o to do ks. proboszcza Masnego, który oświadczył, że musi mieć na to pozwolenie od biskupa; dwa zakony, do których się zwrócono, odpowiedziały podobnie. Udał się tedy imieniem urządzających pogrzeb tow. **Zygmunt Klemensiewicz do księcia biskupa Sapiehy** z prośbą o zezwolenie duchowieństwu na udział w pogrzebie. Ks. biskup Sapieha odpowiedział, że tylko pod tym warunkiem pozwoli duchowieństwu odprowadzić **zwłoki** na cmentarz, jeżeli nie będą niesione w kondukcie pogrzebowym chorągwie organizacyi robotniczych. Ponieważ robotnicy krakowscy nie zrezygnowali z niesienia swoich sztandarów na pogrzebie swoich towarzyszów, przeto **książę biskup Sapieha odmówił asysty duchowieństwa.**

Odbył się więc pogrzeb poległych robotników **bez księży**, ku zgorszeniu dziesiątek tysięcy ludzi wierzących i pobożnych, które na to patrzały i, współczując całem sercem z ofiarami tragicznych zdarzeń 6 listopada, nie mogły pojąć, jak można było tym niewinnie zamordowanym robotnikom odmówić posługi duchownej.

Jeżeli widok pogrzebu bez księży wywołał w duszach wielu widzów konflikt uczuć i myśli, to nie ulega wątpliwości, że po krótkiej chwili konflikt ten we wszystkich tych duszach rozstrzygnął się na stronę robotników, potęgując jeszcze powszechną ku nim i ich sprawie sympatję.

Te tysiące kobiet, które zalane łzami patrzały na ten pogrzeb robotników, poległych za sprawę wszystkich ubogich i cierpiących ludzi, nie zapomną na całe życie tego pogrzebu swoich współbraci, nie odprowadzonych przez duchowieństwo na miejsce wiecznego spoczynku.

Zmuszony przez papieża do złożenia ósemkowego mandatu senackiego, książę biskup Sapieha pozostał nadal politykiem ósemkowym. Natomiast kapłana katolickiego trudno dojrzeć w zachowaniu się jego wobec strzelaniny 6 listopada i wobec pogrzebu poległych robotników.

Oświadczenie

—o—

Wobec świadomie zmyślanych przez chjeńską prasę kłamstw, jakoby walka uliczna 6 listopada była z góry uplanowana przez socjalistów, oraz rozpoczęta i prowadzona przez „bojówkę socjalistyczną", — oświadczamy, że żadnej „bojówki socjalistycznej" nie było i niema, że robotnicy byli w dniu 6 listopada zaskoczeni atakiem policji i wojska, że bronili się odruchowo, że pierwsze strzały, od których zginęło 3 robotników, dała policja i że ona temi strzałami dała początek walce ulicznej koło hotelu Krakowskiego.

Do władz, prowadzących śledztwo, apelujemy, żeby przesłuchały świadków naocznych początku strzelaniny. Świadkami tymi są:

generał Truszkowski
i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Tadeusz Szydłowski, brat obecnego ministra przemysłu i handlu.

Są to świadkowie bezstronni, wiarygodni, poważni i naoczni.

Ich zeznania powinny władze ogłosić publicznie. Zadadzą one kłam potwornym zmyśleniom, rozsiewanym zbrodniczo ze strony endeckiej, celem rzucenia zarzewia nienawiści pomiędzy wojsko a lud.



POGRZEB
ROBOTNIKÓW POLEGŁYCH
w TARNOWIE

w czasie krwawych zajść 8 listopada 1923 r.

odbędzie się

w niedzielę 11 listopada 1923 r. w Tarnowie.

Orszak pogrzebowy wyruszy o godzinie 2-giej po południu ze szpitala powszechnego na cmentarz miejski.

Cześć i chwała męczennikom za sprawę proletarjatu!

KOMITET PPS W TARNOWIE

Zniesienie sądów doraźnych w Borysławiu

(PAT). Lwów, 10 listopada.

Tutejsze województwo **zniosło sądy doraźne**, zaprowadzone w okręgu Drohobycza.

Nabożeństwo za poległych wojskowych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych w Krakowie oficerów i żołnierzy. W nabożeństwie wziął udział prezydent Wojciechowski, cały gabinet, marszałek Rataj, generalicja itd. Kazanie wypowiedział ks. Szlagowski, który między innymi oświadczył, że przykład poległych powinien nas uczyć, jak należy kochać ojczyznę.

Co kanalja dziennikarska pisze

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). We wczorajszej „Rzeczypospolitej" Adolf Nowaczyński, pisząc o zajściach krakowskich, oświadcza, że była to „akcja na benefis bezrobotnego p. Piłsudskiego, którego chcą wprowadzić na scenę historyczną i wywołać drugą wojnę z Rosją"

Groźba strajku aptekarskiego w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj odbyło się zebranie prowizorów aptekarskich, na którem omawiano żądania ekonomiczne. Warszawie grozi wybuch strajku w aptekach.

Dwa prądy w rządzie

Po niezwykłych wstrząśnieniach, które wywołała następczo — nieustępliwość rządu w stosunku do postulatów kolejarskich — w łonie tegoż rządu zaznacza się dziś wyraźnie dwojaka linja taktyczna.

Premjer Witos, ministrowie Kiernik i Szeptycki są niechętni dalszemu zaostrzaniu sytuacji.

Wypadki krakowskie zorjentowały ich, jak **głęboko sięga niezadowolenie i wzburzenie** najszerszych kół pracujących, wynikające z tych strasznych warunków bytu, które panują wśród warstwy robotniczej — skutkiem szalejącej, a niczem nie pętanej drożyzny!

To pojmują, że skoro z tąż się nie uporają, nie mogą dolewać **oliwy do ognia** rozpętaniem represji.

Natomiast ośrodkiem drugiej orjentacji są wodzowie endecko-chadeccy: Dmowski, Grabski, Korfanty i Nowodworski. Ci, nie cofając się nawet przed widmem wywołania w kraju, w którym aż do ostatnich dni panował spokój — najstraszniejszych skutków, — przecież mają do próby zdławienia ruchu robotniczego.

Takie informacje przychodzą z Warszawy i kto wczyta się w jawnie prowokatorski ton prasy endecko-chadeckiej, ten widzi, że jej marzeniem byłaby **wojna domowa** w Polsce, a jej nadzieją, że prawica, mając aparat państwowy w rękach, potrafi sobie poradzić.

Dla niej te środki policyjne, które doprowadziły aż do krwi rozlewu w Krakowie, Tarnowie, Borysławiu — to nie przestroga, iż ludność robotnicza **doszła do tego stanu rozgoryczenia, że przed lufami karabinów nie pierzcha, że ryzyko śmierci mniej ją straszy, niż myśl o jutrze — bardziej głodowem, niż było wczoraj...**

Endecja usiłuje stwarzać atmosferę, jak najbardziej podtrzymującą swoich reprezentantów w rządzie — w ich dążeniach do „żelaznej pięści“.

Sensacją i rewelacją w tej dziedzinie jest artykuł naczelnego publicysty w „Kurjerze Warszawskim“ — senatora endeckiego Koskowskiego, który formalnie grozi rządowi — faszyzmem (sic!), o ile on tej żelaznej pięści nie pokaże.

Bo powiada w imieniu „społeczeństwa“ (kogo? — paskarzy wojennych!), że ono najbardziej sprzeciwia się „Kiereńszczyźnie“, (co ma niby oznaczać niejasność kursu), że woli jasną sytuację; „nie przestrasza go widmo skrajnej reakcji“ (wiemy, że ono naprzykład tego senatora nie przestrasza: czemże jest on bowiem sam, jeżeli nie jej wyobrazicielem?) nawet — powiada — nie przestrasza go widmo zwycięskiej rewolucji — tu p. senator i to „społeczeństwo“, w którego imieniu przemawia, popisuje się brawurowym frazesem, bo tę możliwość, ufny w potęgę rządu, on z rachuby swojej właśnie z góry wyklucza.

W imieniu jakich szczególnie on to mówi ludzi — tak rzekomo odważnych.

„Kurjer Warszawski“ obsługuje najbardziej filisterską burżuazję, zatem **zbiorowisko największych tchórzów**, wśród których strach budzi instynkty okrucieństwa; które wierzy jeno w skuteczność środków gwałtownych — bo zdaje mu się, że strach jego jest ogólno-ludzką, nieodpartą cechą. A każdy rząd ma tyle środków budzenia grozy!

Więc czemu zwlekać — woła p. Koskowski — i... z drugiej strony straszy rząd faszystami, którzy w razie, gdyby ten rząd zawiódł, przyjdą i pochwycą ster w swoje ręce!

Potęga faszystów — w Polsce! — takie straszaki wysuwa nawet to senatorskie pióro, aby jak ostrogą pobudzić część rządu, która dotąd nie idzie na program Grabskiego, Korfantego i t. d.

Pan Koskowski oznajmia, że jeżeli cały rząd nie stanie za Grabskim — nastąpi rewolucja faszystowska i tej rewolucji on, choć ma skrupuły konstytucyjne — przyklaśnie.

„Rozczarowanie usprawiedliwi ten faszyzm, ogrzeje go i wyhoduje“ — zaręcza.

Rozumie się, że te straszaki dziennikarsko-senatorskie są śmieszne, ale zdradzają one, jak **pojmuje ta prawica praworządność** — nawet teraz, gdy jest przy władzy, jeżeli sobie przyznaje prawo — choćby na papierze — do rewolucji przeciwko własnemu „narodowemu“ rządowi!

Burżuazja warszawska, ta, która uciekała przed Prusakami, przed zbliżającym się najazdem bolszewickim, grozi rządowi swoją rewolucją, o ile... nie dorówna carskim Stołypinom, którzy jej tak imponowali, przed którymi truchlała!

Zapomina tylko, jaki kres spotkał Stołypinów.

Zapomina o tem i prowincjonalna prasa endecka, naśladująca swoich mistrzów warszawskich.

Po jednej stronie głód —

Po drugiej pycha sytych, wierzących w armaty i granaty. A może i gazy trujące.

Tymczasem zaś paskarstwo może łamać bezkarnie słabszych ekonomicznie — w ciszy bezwietrznej. Ale jeżeli endecja sprowokuje w całym kraju **wojnę domową — to nie paskarskie rachuby zwyciężą!**

INTERWENCJA RZĄDU FRANCUSKIEGO

Berlin (PAT). Poseł francuski w Berlinie, Marguerite, udał się do kanclerza Stresemanna i wręczył mu deklarację rządu francuskiego, zaznaczając przytem, że rząd francuski nie zamierza bynajmniej mieszać się do spraw wewnętrznych Niemiec. Kanclerz Stresemann zaznaczył, że stojąc na stanowisku konstytucji niemieckiej, podziela także punkt widzenia rządu francuskiego i jest przekonany **o konieczności utrzymania w Niemczech rządów demokratycznych i konstytucyjnych.**

ZACHWIANE STANOWISKO KAHRA

Monachjum (PAT). Sobota godz. 3 popołudniu: Gdzie Hitler się znajduje, dotychczas niema wiadomości. Pogłoski mówią, że przebywa w Monachjum. Według innych wersyj ukrywa się w Karlsruhe. Dziś popołudniu odbyła się rada ministrów. **Stanowisko Kahra uważane jest za zachwiane.** Być może, że prezydent ministrów Knilling obejmie osobiście funkcje generalnego komisarza Rzeszy. Nastrój ludności zwraca się silnie **przeciw Kahrowi.**

Po likwidacji strajku kolejarskiego

Warszawa (PAT). W dyrekcji warszawskiej wszystkie pociągi osobowe objęte rozkładem jazdy, odeszły punktualnie. Dają się odczuwać **trudności** przy dostarczaniu parowozów w Łodzi i Częstochowie. Trudności te powstają z powodu braku pomocników maszynistów, którzy nie zdołali jeszcze powrócić z ćwiczeń wojskowych. W Częstochowie, Piotrkowie, Kutnie i Łodzi dziennie płatni rzemieślnicy i robotnicy zapisują się, stosownie do wymagań władz kolejowych, na listy i wszędzie przystępują do pracy. W Radomiu, Gdańsku, Wilnie, Poznaniu, Stanisławowie i Lwowie spokój i ruch normalny. W dyrekcji lwowskiej kursowało wczoraj 70 proc. pociągów osobowych i 58 procent towarowych.

Katowice (PAT). W dyrekcji katowickiej spokój i ruch normalny. Ruch pociągów towarowych nie został jeszcze uruchomiony wskutek trudności technicznych. Część maszynistów, wydalonych ze służby, przyjęto warunkowo do pracy.

Zniesienie militaryzacji w okręgu krakowskim

Warszawa (PAT). Wobec powrotu do pracy funkcjonarjuszów kolejowych w okręgu krakowskiej dyrekcji PKP minister spraw wojskowych w myśl uchwały Rady ministrów z 6 bm. wydał rozkaz, **zwalniający powołanych na ćwiczenia wojskowe pracowników kolejowych** krakowskiego okręgu dyrekcji PKP.

Złamanie zamachu w Monachium

Monachjum (PAT). Generalny komisarz Kahr, którego wczoraj w nocy zmusili Hitler i Ludendorff **z pistoletami w ręku** do podpisania oświadczenia co do utworzenia dyktatury w Monachjum, ogłosił odezwę przeciw puczystom i ogłosił partję nacjonalistyczną za **rozwiązaną.** Proklamowano tu **stan oblężenia.** W czasie starcia Reichswehry i policji z socjalnymi narodowcami na placu „Odeon“ został **Ludendorf uwięziony,** popołudniu jednak został **uwolniony** za słowem honoru. **Hitler jest ranny.** Miejsce jego pobytu na razie niewiadome. Po obu stronach jest **kilku zabitych** i rannych. W późnych godzinach popołudniowych zostali socjalni narodowcy **rozbrojeni.** Władza jest zupełnie w ręku Kahra. Członkowie ministerjum Knillinga znajdują się jeszcze częściowo w więzieniu. W mieście panuje spokój.

Monachjum (PAT). Przez użycie wojsk monachijskich, policji i sił, ściągniętych z poza miasta, udało się **zamach w zupełności opanować.**

SPOKÓJ W BAWARJI

Berlin (PAT). Jak dzienniki donoszą, zamach ograniczył się wyłącznie na Monachjum i nie znalazł naśladowców w reszcie Bawarji. Z całej granicy bawarskiej nadchodzą raporty, że panuje tam **wszędzie spokój,** jak również w graniczących częściach Turyngji i prowincji saskiej. Były następca tronu, Rupprecht, który był zawsze przeciwnikiem Ludendorffa, oświadczył się stanowczo przeciw zamachowi.

SĄDY DORAŹNE. — UWOLNIENIE LUDENDORFFA

Monachjum (PAT). Kahr zarządził rozwiązanie partji narodowo-socjalistycznej i ogłosił **sądy doraźne.** W starciu Reichswehry i policji z narodowymi socjalistami na placu „Odeon“ został pojmany Ludendorff. W godzinach popołudniowych przeprowadzono całkowite rozbrojenie narodowych socjalistów. Władza jest w ręku Kahra. Członkowie gabinetu Knillinga nie wszyscy jeszcze zostali uwolnieni.

SZCZEGÓŁY ZAMACHU

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse“ donosi z Salzburga: Pasażerowie pociągu, który w nocy przybył z Monachjum, opowiadają, że **miasta wyglądało** wczoraj **jak obóz zbrojny. Policja o godzinie** 1 popołudniu rozpoczęła walkę ze zwolennikami Hitlera, którzy wieczorem trzymali się jeszcze **na** drugim brzegu Izary. **Po rozpoczęciu walki Hitler** ze swoimi zwolennikami pomaszerował na plac „Odeon“. Tu policja wezwała ich do poddania się. Hitler odmówił, wobec czego oddziały Reichswehry rozpoczęły **ogień** z karabinów maszynowych na Residenzstrasse i na placu „Odeon“. Hitler, który wysunął się przed szeregi swoich zwolenników, został zaraz na początku starcia raniony w ramię. Podróżni powtarzają pogłoskę że Ludendorff jest ciężko ranny. Podróżni wypowiadają obawę, że **starcia się ponowią.** Przeciwko Kahrowi panuje rozgoryczenie z powodu tego, że dał się nakłonić do stanięcia na czele rządu tymczasowego. W starciach poległo **17 osób** i było dużo ciężko rannych. Wieczorem przejeżdżały przez miasto automobile pancerne i ustawiono karabiny maszynowe.

Wiadomości polityczne

—o—

P. YOUNG WYJECHAŁ Z WARSZAWY

PAT donosi, że ze względu na wzmożony ruch przedwyborczy do angielskiej Izby gmin, komandor Hilton Young, jeden z najwięcej czynnych członków partji liberalnej, wezwany został do wyjazdu **a krótki** czas do Londynu. Natychmiast po przeprowadzeniu pewnych prac politycznych złączonych ze wspomnianemi wyborami, komandor ma powrócić celem dalszego prowadzenia swoich prac, podjętych około sanacji skarbu polskiego.

—ooo—

LLOYD GEORGE ZA SOJUSZEM ANGIELSKO-AMERYKAŃSKIM

Po powrocie ze swojej podróży do Stanów Zjednoczonych i Kanady Lloyd George był witany owacyjnie w Sumpthampton przez swoich zwolenników politycznych. Były premjer wygłosił wobec licznego audytorjum przemówienie, podkreślając dobre stosunki między obu narodami. Mowca poruszył również myśl kooperacji anglo-amerykańskiej, padkreślając doniosłe znaczenie dla obu społeczeństw rozwoju przyszłych stosunków kulturalnych i gospodarczych świata.

—ooo—

MOCARSTWA PRZECIW POWROTOWI KRONPRINZA

Rządy państw sprzymierzonych zaakceptowały redakcję not wypracowanych przez konferencję ambasadorów w sprawie przeszkodzenia powrotowi byłego kronprinza do Niemiec, które to noty mają być wysłane do Belgji i do Hagi. Odpis tych not wręczono przedstawicielowi niemieckiemu von Hoeschowi.

„N. Fr. Presse“ donosi z Berlina pod datą 10 b. m.: Były niemiecki następca tronu przybył w sobotę przed południem o godz. 11 z Holandji do Berlina i zabawiwszy krótko na dworcu przy Friedrichstrasse, odjechał wrocławskim pociągiem pospiesznym do Oleśnicy. Wyższy urzędnik policji oczekiwał byłego następcy tronu na stacji granicznej i towarzyszył mu w podróży przez Niemcy. B. następca tronu oświadczył kilkakrotnie stanowczo, że wstrzyma się od wszelkiej działalności politycznej, w szczególności nie będzie popierał żadnych dążeń monarchistycznych.

—ooo—

Rachunek sumienia

Przez 14 dni trwały w różnych ośrodkach Polski strajki kolejarzy. Strajki te, wywołane przez maszynistów, rozszerzały się z każdym dniem, aż w Krakowie objęły cały ruch kolejowy, potem pocztę i doprowadziły do jednodniowego strajku demonstracyjnego w Krakowie.

Przez cały czas trwania tych strajków rząd ciągle ogłaszał za pośrednictwem swych agencyj i swej prasy, że strajk wygasa, że kolejarze wracają do pracy, że — rezultat tego wszystkiego — strajk jest zlikwidowany. Jak wyglądało to „likwidowanie" strajku kolejowego, widzieliśmy szczególnie w Krakowie; jak „funkcjonowała" poczta w rękach SSS, zna całe miasto. Rozmaite dzienniki prawicowe pisały swoje, a kolejarze i pocztowcy dzień w dzień odbywali zgromadzenia i do pracy nie wracali.

Strajk się przeciągał, ale — co najzaciętszy wróg musi przyznać — do zaburzenia spokoju nigdzie nie przyszło. W takim Krakowie, gdzie codziennie tłumy gromadziły się, gdzie w dniu strajku demonstracyjnego dziesiątki tysięcy robotników zajęły śródmieście, panował ład jak w normalnych czasach. I jesteśmy pewni, że strajk kolejarzy i pocztowców byłby w takimsamym nastroju tak czy owak się zakończył, gdyby — tu właśnie leży źródło tragedji, którą przeżyliśmy i która długo jeszcze będzie ciążyć nad wszystkimi jej aktorami i widzami.

Z chwilą, gdy rząd Witosa uczuł potrzebę wlania w swój obumierający organizm świeżej krwi przez „rekonstrukcję", która między innemi wyniosła na drugie w rządzie stanowisko p. Korfantego, w tej chwili powiał inny wiatr. P. Korfanty nie mógł czy nie chciał pozwolić, aby jego „sława" męża silnej ręki została zachwianą, aby jego „autorytet" nie dokonał tego, co dotąd kłamliwie przedstawiano jako fakt. Nastąpiło ogłoszenie militaryzacji kolejarzy i zaprowadzenie w Krakowie sądów doraźnych.

Sytuacja w tym momencie zmieniła się. Już nie chodziło o strajk, choć w tak ważnej dziedzinie jak kolej, chodziło o to, czy ten rząd, który w czasie pokoju, bez zewnętrznej przyczyny, bez podania źródła prawnego, opierając się wyłącznie na pozorze siły, czy taki rząd może bezkarnie wydać zarządzenia, sięgające do najistotniejszych praw części obywateli państwa, czy może on dlatego tylko, że okazał się zbyt słabym wobec nieznacznego ruchu strajkowego, przybierać pozy dyktatorskie przy 17 głosach większości. Na te pytania reprezentacja klasy robotniczej musiała dać odpowiedź i dała ją przez ogłoszenie strajku generalnego właśnie w tym celu, aby przeniesiona przez rząd z gruntu ekonomicznego na polityczny sprawę przeprowadzić środkami politycznemi.

Strajk generalny wymaga dwojakiego gatunku ludzi: jednych, którzy nim kierują i drugich — tych należy szukać w szeregach reprezentantów władzy — którzy potrafią zastosować wobec niego środki państwowe. Pierwsi byli na miejscu; klasa robotnicza w Krakowie miała w przełomowej swej chwili ludzi, którzy ze znajomością rzeczy, z poświęceniem, z bohaterstwem prowadzili masy, którzy stali na powierzonym im posterunku wśród niewypowiedzianych trudów i niebezpieczeństw. A drudzy? Czołowe ich figury: wojewoda Gałecki i komenderujący generał Czikiel byli tymi reprezentantami władzy na gruncie krakowskim, wedle miary których nie chcemy nawet w tym momencie mierzyć całej władzy wykonawczej państwa polskiego.

Wydano w Krakowie zakaz odbywania zgromadzeń pod gołem niebem. Choćby to był bezwzględny, wydany przez ministra spraw wewnętrznych jako szefa władzy bezpieczeństwa, nie zmienia to w niczem faktu, że wykonanie takiego rozkazu leżało w rękach wojewody. Przecież p. Gałecki nie był zwykłym wojewodą, jakich w Polsce mamy z dziesiątek! Były minister, były wielkorządzca całej Galicji, urzędnik tejsamej co minister rangi, znający a przynajmniej obowiązany znać lepiej niż warszawskie wadze stosunki miejscowe, — taki potentat nie miał tyle wpływu, aby wytłomaczyć komu należy, że zakaz ten jest nonsensem, nie mógł choćby na własną rękę nie wykonać go? Każdy przyzna, że spokój, jaki byłby napewno panował w Krakowie przy wolności zgromadzeń, ściągnąłby na p. Gałeckiego mniejszy stopień winy za niespełnienie rozkazu, aniżeli smutne następstwa ślepego trzymania się go w całej rozciągłości.

Stało się — lud zamiast na zgromadzenia wyciągnięty został na ulice. Setki razy widzieliśmy już w Krakowie takie i większe jeszcze tłumy na ul. Dunajewskiego bez żadnych dla „spokoju publicznego" groźnych skutków. Lud stał na ulicy, bo to było jego prawem naturalnem i w Krakowie zwyczajowem, które od 25 lat bez przeszkody praktykowano. Dlaczego w dniu 6 listopada miało być inaczej? Przecież dnia poprzedniego na ul. Dunajewskiego były niemniejsze tłumy a obeszło się bez wypadków!

Nie można inaczej powiedzieć, jak, że tych wypadków chciano, że celowo do ich wywołania dążono. Chciano przecież pokazać, że „silna ręka" jeszcze istnieje, że paraliż mózgowy nie rozszerzył się jeszcze na kończyny. „Silna ręka" zaczęła działać — na odległość: jeden jej wykonawca p. Gałecki siedział za plecyma kordonu żołnierskiego i wykonywał rozkaz, drugi p. Czikiel schował się za rowami strzeleckiemi w odległości kilometra blisko od miejsca wypadków i „kierował" akcją bojową zapomocą telefonu. Kto właściwie we wtorek rano miał komendę nad wojskiem, które stało nau licach rzekomo jako asysta dla władz cywilnych? Niemożliwem przecież jest i pod względem wojskowym zupełnie niedopuszczalne, aby te oddziały nie miały jednolitej komendy, aby każdy kapitan czy rotmistrz mógł działać na własną rękę! Jakkolwiek było, wystarczy powołać się na świadectwo generała Szeptyckiego, że było źle, że żaden z zainteresowanych nie dorósł do swgo zadania, że — nie do uwierzenia! — wyżsi dowódcy nie znali regulaminu wojskowego.

Jeżeli z jednej strony mamy tłum podniecony odebraniem mu prawa, które zwykł uważać za nienaruszalną swą własność, a z drugiej strony wojsko bez dowódcy, wojsko, które w tym ludzie naokoło widzi i zna często swych najbliższych, — cóż dziwnego, że takie dwie siły wywołują starcie, w którem obie strony bez potrzeby i bez korzyści krwawią się niezgorzej jak w dobrej potyczce? Tak też się stało i tu należy szukać źródła nieszczęścia. Robotnik polski w ogólności a krakowski w szczególności niema krwiożerczych instynktów; wojsko polskie niema ani wprawy ani ochoty do mordowania na ulicach miast — te dwa żywioły, nawet za czasów austrjackich, neutralizowały się przy spotkaniach, a co dopiero teraz, gdy ogromna część robotników polskich niedawno wyszła z wojska i jeszcze prawnie do jego szeregów jako rezerwiści należy.

Katastrofy takie, jak w dniu 6 listopada, są jak wydarzenia w przyrodzie: przechodzą jak burza, pozostawiając po sobie niedające się zatrzeć spustoszenia. Ile tragedji leży w fakcie, że poległo tyle młodych żyć, że pozostało tyle wdów i sierót, że długo jeszcze nie obeschną łzy po żywicielach rodzin i po ojcach i synach w mundurze! Jesteśmy przekonani, że żadne śledztwo nie ustali początkowych momentów zajść a temmniej zdoła ustalić stopnia winy tych czynników rządowych, których działalność w ostatnim rzędzie doprowadziła do katastrofy. Nie czas też jeszcze na zamknięcie rachunków krwawego dnia, bo za świeże jeszcze jego wrażenie, za bolesne jego skutki, aby sobie powiedzieć: życie nie stoi, potrzeby dnia zacierają takie zajścia. Długo, długo jeszcze trzeba będzie czekać na to, ale jedno już dziś możemy powiedzieć: nie myśmy zawinili, nie my tego chcieliśmy, nie szliśmy na ulicę z zamiarem wytoczenia krwi z robotników polskich i żołnierzy armji polskiej.

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

Już miał na nim stanąć, gdy kamień usunął mu się z pod nogi i byłby runął jak długi do wody, gdyby się nie był uchwycił zwisającej z drzewa gałęzi. Złamała mu się w ręce, lecz zdołał się już wygramolić na brzeg, mokry co prawda, lecz bez szwanku.

Odłamana gałąź zwisała na skalny brzeg, zagradzając drogę. Schylił się, by ją podnieść, a ujrzawszy, że się coś pod nią porusza, odsunął gałąź. Ukazała się wąska jaskinia w skale, potworniecuchnąca i zarzucona kośćmi, a tuż obok zwinięte w kłębki najśliczniejsze kocięta, jakie kiedykolwiek widział. Rozmiarami równały się dużym kotom, krągłookie, puchem okryte, kuliste niewiniątka... — Młode jaguarki — pomyślał. — Trzeba co prędzej stąd odejść; matka nie może być daleko.

Ruszył wzdłuż brzegu, bacznie się rozglądając, lecz mechanicznie jeszcze nucąc:

„Que demandent ces chevaliers,
Compagnons..."

Na odgłos skradających się kroków, śpiew zamarł mu na ustach. Serce szarpnęło się w piersi; odwrócił głowę i spojrzał prosto we wściekłe ślepia jaguarzycy. —

Podnosząc strzelbę, by wymierzyć, poczuł, że jest mokra i błyskawicznie zrozumiał, że stracił jedyną możność ocalenia życia; widocznie strzelba zanurzyła się w wodzie, gdy się był pośliznął. Nie doznawał strachu; w tej chwili zaiste nie było miejsca na takie uczucie; to nie niebezpieczeństwo, lecz śmierć. Mimo to mechanicznie pociągnął cyngiel i usłyszał słaby oddźwięk mokrej stali.

„Compagnons de la Marjolaine..."

Śpiew przemknął i rzeka; nie ta, lecz dopływ Górnej Younc, gdzie jako chłopiec zwykł był łowić ryby. Płytki strumień i lśniące zmarszczki na wodzie, pływające po powierzchni nenufary, czajki i wilgi w zaroślach; wszystko to zjawiło się w momencie, poprzedzającym skok jaguara.

Nie słyszał strzału, który świsnął mu tuż koło głowy; nie mógł jednak być nieprzytomnym, bo gdy konający jaguar się zwalił, zatapiając mu kły w ramieniu, miał przecież głuchą świadomość, że jeszcze żyje. To jednak niemożliwe; nie, to niemożliwe. Chyba się myli...

Ktoś usunął łapę potworną i pomógł mu usiąść. Ręką przetarł twarz i błędnym wzrokiem zatoczył dokoła; spojrzał na strzelbę, leżącą na trawie, na martwego jaguara, na swe buty, na krew ściekającą mu z rękawa, następnie na śmiertelnie bladą twarz człowieka, który mu uratował życie.

— Co jemu, że tak strasznie wzburzony? — pomyślał. — Wszak nie stało się nic złego.

Następnie próbował się dźwignąć, lecz natychmiast znów usiadł, zmuszony zawrotem głowy.

Rivarez przyniósł mu wody, pomógł przejść do miejsca, gdzie się mógł położyć, poczem odciął rękaw rozdarty i użył go do obmycia i obandażowania ramienia; wszystko to, nie mówiąc słowa. Ślady wzburzenia zniknęły z jego twarzy, zanim Rene zdołał znów usiąść i rozglądnąć się za nim.

— Niewiele brakowało, prawda? — mruknął Rene, w zdumieniu niemrawem.

— Niewiele. Napije się pan wódki?

— Tak, proszę, i papierosa. Cygaretnica w mojej lewej kieszeni. Zapałki prawdopodobnie mokre.

Palili przez chwilę, następnie Rene wstał i postąpił parę kroków, badając swój stan. Jednakowoż z wyjątkiem kilku draśnięć i jednej głębszej rany na ramieniu, która teraz dopiero zaczynała palić, wyglądał zdrowo.

— Wszystko dobrze — rzekł; — sądzę jednak, że lepiej zrobię, wracając do obozu. Taka historja bądź co bądź wytrąca człowieka z równowagi. Nie, dziękuję, nie trzeba mi oparcia.

Wracali powoli, przystając chwilę dla wypoczynku w pobliżu zwisającej kotary z kwiatów bożej męki.

— Nie często widywałem takie roje kolibrów o pomarańczowych gardziołkach — rzekł Rivarez.

Rene się rozglądnął. Nigdzie wokół ani jednego kolibra.

— Gdzie? — spytał i ze zdumieniem dodał: — Och, więc pan widział...

Urwał wykrzykiem, widząc jak Rivarez gwałtownie się zaczerwienił i zbladł. Nastąpiła chwila milczenia.

— Już wypocząłem; czy pójdziemy dalej? — rzekł Rene.

Wlókł się z trudem, cały zesztywniały i cierpiący, lecz zdając się nie widzieć ramienia, ofiarowanego mu przez towarzysza. Rivarez natychmiast cofnął się do swej skorupy i do obozu wracali w milczeniu nieprzerwanem. Nie będąc w stanie zdjąć surduta i butów, Rene z ociąganiem przyzwolił, by Rivarez mu pomógł i opatrzył ranę; później czując się jednak chorym i osłabionym, położył się do łóżka w nadziei przespania wstrząsu. Rivarez wychodził z namiotu, gdy Rene roztworzył oczy z wyrazem przerażenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zbrodnicze szczucia

Zachowanie się klerykałów krakowskich wobec ostatnich tragicznych wypadków jest iście szatańskie. Straszne nieszczęście wtorkowe usiłuje klerykalna hjena wyzyskać dla dalszej swej zbrodniczej, podżegającej agitacji, bo zamało jej jeszcze trupów, za mało nieszczęścia. Każdy uczciwy człowiek wie, że wtorkowa tragedja wynikła skutkiem chęci władz chjeńskich postawienia na swojem: choćby kosztem stosu trupów robotniczych nie dopuścić do zebrania się strajkujących pod Domem Związków zawodowych. W mieście, w poniedziałek w pierwszy dzień strajku mimo strasznych prowokacyj nie doszło do masakry, i mimo kordonów policji i szarżowania konnych policjantów jednak tłumy nie dały się sprowokować, bo nie padł do nich ani jeden strzał, w Związku odbywały się zgromadzenia, przed Domem gromadzili się robotnicy, do których od czasu do czasu przemawiali posłowie, wzywając do spokoju i rozwagi, informując o stanie rokowań z rządem.

To się Gałeckiemu nie podobało, i **postanowił do zebrań, spokojnych**, w Domu związkowym nie dopuścić. Zapowiedział zamknięcie ulicy Dunajewskiego kordonami policji i wojska, rozpędzenie za wszelką cenę tłumów przy użyciu broni. **Tę zapowiedź wykonał.** Na nic się przydały zaklinania, tłómaczenia, prośby, by tego nie czynił, gdyż w czasie wielkich strajków, **masy MUSZĄ SIĘ GROMADZIĆ, BO JE INFORMOWAĆ TRZEBA, MIEĆ JE NA OKU, TRZYMAĆ W KARNOŚCI I UNIEMOŻLIWIAĆ WSZELKĄ INNĄ NIEODPOWIEDZIALNĄ AGITACJĘ I PROWOKACJĘ** — na nic te jasne, proste argumenty: **Gałecki nie chciał tego rozumieć**, przygotował policję i wojsko, kazał **STRZELAĆ...**

Tej złej woli i głupocie Gałeckiego, podporządkowały się niestety, inne czynniki władzy, zwłaszcza **wojskowej.**

I stało się straszne nieszczęście.

KTO TU JEST WINIEN? Czy ci, t. j. posłowie socjalistyczni, którym **ODEBRANO WSZELKĄ MOŻNOŚĆ WPŁYWANIA NA MASY** przez **ROZPĘDZANIE ZGROMADZEŃ**, przez rozmyślne **ZAJĘCIE DWÓCH NAJWIĘKSZYCH SAL:** Sokoła i Strzelecka, gdzie ulokowano **WOJSKO?**

I KTO TU JEST WINIEN?

Czy posłowie socjalistyczni mieli władzę nad armją i policją? Władze zrobiły **WSZYSTKO**, by posłów krakowskich **POZBAWIĆ WŁADZY NAD ROBOTNIKAMI** i oddać ich na żer karabinów maszynowych, prowokacji, na mord...

I KTO TU JEST WINIEN?

Co to za taktyka rządzących, którzy w stolicy państwa, — w **WARSZAWIE POZWOLIŁY GROMADZIĆ SIĘ ROBOTNIKOM**, a w **Krakowie, Tarnowie i Borysławiu** kazano mordować!

KTO TU JEST WINIEN?

Nie zbrodnicza, nie szaleńcza mózgownica, z łatwością odgadnie, **WINOWAJCĘ.**

Tego zrozumieć nie chce jakby na bluźnierstwo zwany „chrześcijańskim" organ, **chadeków, klerykałów krakowskich.**

W numerze sobotnim, w artykuliku wstępnym, podpisanym przez jakiegoś chadeckiego łotrzyka **W. Z.**, rzucił się organ Niewiadomskiego na posłów towarzyszów dr. **Bobrowskiego** i dr. **Marka.**

W szelmowsko kłamliwy, podżegający sposób łotrzyk chadecki usiłuje winę za wypadki wtorkowe zwalić na tych posłów, na tych ludzi, którzy nadludzkie czynili wysiłki, by nieszczęścia uniknąć, ale, dziś już usunięci, **Gałecki i Czikiel** robili swoje!

„Chrześcijański" ten plugawiec, nazywa **„SAFANDUŁĄ"** Gałeckiego za to chyba, że za mało wojska posłał na robotników, że nie kazał wytoczyć armaty!

Pismak chadecki milczy o tem, że **temu „safandule"** Gałeckiemu książę biskup Sapieha, patron chadeków, — **SKŁADAŁ GRATULACJE, gdy ulica Dunajewskiego** zasłana była już **TRUPAMI ROBOTNIKÓW** i rannymi, **gdy ułani spokojnie i bezpiecznie stali na Wawelu!**

Organ chadeków milczy, że **ZACHĘCONY GRATULACJĄ BISKUPA SAPIEHY** z powodu trupów robotniczych — Gałecki **DOPIERO ZAŻĄDAŁ WYSŁANIA UŁANÓW** i auta pancerne na robotników!

KTO TU JEST WINIEN?

Czy rolą przedstawiciela Kościoła Chrystusowego miała polegać na wyrażaniu gratulacyj z powodu strzelania do chrześcijańskich robotników — **to niech osądzi każdy uczciwy chrześcijanin i katolik.**

Nam się zdaje, że biskup, który po libacji u Franciszkanów umiał wydać odezwę do robotników — miał obowiązek chrześcijański wezwać Gałeckiego do opamiętania, a nie gratulować mu, **CZEGO NASTĘPSTWEM BYŁA BEZMYŚLNA, SZARŻA UŁANÓW.**

O tem chadek milczy! On szczuje dalej, on chce jeszcze ofiar.

Prowadzi chjena niecną robotę **WYKOPANIA PRZEPAŚCI MIĘDZY ARMJĄ A LUDEM PRACUJĄCYM.** Zbrodnicza to, na cele partyjne obmyślona robota!

LUD PRACUJĄCY NIE ŻYWI ŻADNEJ NIENAWIŚCI DO ARMJI POLSKIEJ, GDYŻ JEST ONA JEGO DZIEŁEM I LUDZI, KTÓRZY Z POD JEGO SZTANDARÓW WYSZLI.

By wywołać nienawiść armji do robotników i PPS — chjena endecko-klerykalna **PODKREŚLA TYLKO OFIARY NIESZCZĘSNE** ze strony armji, rozpisuje się tylko o poległych żołnierzach, **zamilcza zupełnie o ofiarach robotniczych, o kilkunastu zabitych w Krakowie**, o kilku trupach robotniczych **w Tarnowie i Borysławiu**, gdzie padali bezbronni robotnicy, ani jeden wojskowy.

Przejrzysta to, nikczemna, podła taktyka chjeńska, wyzyskiwania ofiar żołnierskich **dla agitacji partyjnej!**

PODŁOŚĆ!

Dla „chrześcijańskiego" organu klerykałów, **DLA TEGO BAŁWOCHWALCY SKRYTOBÓJCZEGO MORDERCY** Niewiadomskiego, **trupy robotnicze nie istnieją**, nad niemi on nie ubolewa, bo robotnicy dla chadeka — to motłoch, który tępić należy bez pardonu!

„Głos Narodu" ma czelność winić innych, gdy w zgodzie z „Gońcem" wołał o **REPRESJE NA KOLEJARZY**, gdy wołał o ostre środki, o bezwzględność rządu o teror, o militaryzację i sądy doraźne!

Dość tej ohydy!

Milczy chadek o tem, że **PIERWSZE OFIARY WTORKOWEJ MASAKRY — TO KOLEJARZE**, którzy najspokojniej szli ulicą Basztową do Domu Związkowego!

Szczucia łotrzyków chjeńskich i chadeckich, zdążających do dalszych zbrodni, **PIĘTNUJEMY I OSTRZEGAMY SPOŁECZEŃSTWO PRZED TĄ ZBRODNICZĄ AGITACJĄ!**

Zacietrzewiona szajka tchórzów, usiłuje wywołać zamęt, gwałt reakcji, bo postawiła sobie za zadanie: **PZEPROWADZENIA SWYCH PARTYJNYCH REAKCYJNYCH PLANÓW ZA CENĘ ZNISZCZENIA RUCHU ROBOTNICZEGO I NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA!**

Zakusy zbrodnicze reakcji odeprze jednak uczciwe społeczeństwo, zaś winni nieszczęść są ci, którzy ohydny mord spełnili na pierwszym prezydencie państwa, i mord skrytobójczy gloryfikowali, jako czyn bohaterski. **M. P.**

Sytuacja w Tarnowie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 10 listopada.

Po krwawych zajściach w Tarnowie cała opinja publiczna stanęła po stronie robotników. Wbrew doniesieniom „Nowej Reformy" i „Rzeczypospolitej" należy z całym naciskiem stwierdzić raz jeszcze, że **wyłączną winę zajść ponosi starosta, policja i wojsko; zupełną nieprawdą jest**, jakoby robotnicy atakowali policję i wojsko, jakoby pierwsi strzelali, jakoby ktoś z robotników rzucił granat ręczny. Wśród wojska agitowano, nakłaniając żołnierzy do masakrowania robotników. Tak np. porucznik Krogulski (zresztą syn biednego szewca z Tarnowa) mówił do żołnierzy: „Wolę was widzieć bez głowy aniżeli bez karabinu. Macie naboje, macie bagnety, możecie strzelać!"

Na pierwszą wiadomość o zajściach, magistrat m. Tarnowa odbył nadzwyczajne posiedzenie na którem uchwalił urządzić pogrzeb poległych na koszt miasta i złożył dla rodzin ofiar 10 miljonów.

Utworzył się komitet niesienia pomocy nieszczęśliwym rodzinom poległych. Datki na ten cel należy przesyłać do Domu robotniczego w Tarnowie na ręce Edwarda Skwiruta. Pierwsze ofiary złożyli (w miljonach): dr M. Simche 5, prof. Ciołkosz 1, Mokrzycki Jan 1, Jedność 3, Jutrzenka 1, Kluger 1, Silberpfennig 5, bracia Braun 1 i pół.

Strajk powszechny przerwano w piątek w południe. Mimo to represje trwają nadal. Starosta ogłosił **stan wyjątkowy.** Wczoraj aresztowano m. i. tow. Rydzę ze Związku drzewnego, dziś aresztowano 4 mężczyzn i 2 kobiety.

Pogrzeb pięciu poległych w zajściach odbędzie się w niedzielę o godz. 2 popoł. Na pogrzeb przybywa tow. poseł Żuławski i delegacje zamiejscowe.

Krwawy frazes łobuzerji

Pod tym tytułem pisze w warszawskim „Kurjerze Polskim" znany współpracownik tegoż, podpisujący się pseudonimem Widz:

„Minęły dni największego niepokoju. Byłoby źle, gdyby minęły bez żadnego echa tej nauki, jaką w sobie zawierały.

Wzburzyły się szerokie masy. Tym razem silniej, niż zazwyczaj. W Polsce odrodzonej nie padło jeszcze nigdy tyle ofiar. Położenie nigdy nie było tak groźne. Takiego dnia Kraków nie widział. Jeżeli teraz fale wzburzenia, co daj Boże, opadną, nie wynika stąd, że można już oddać się błogim myślom o ładzie i spokoju. Czasy nie są bynajmniej spokojne. To, co się stało, pozostawi swój ślad. Przelana krew ludzka jest niebezpiecznym posiewem i nigdy nie wiadomo, co i kiedy wyrośnie z pokrwawionej gleby.

W takich czasach lepiej nie rzucać nieostrożnych słów. Na to trzeba zwrócić uwagę żywiołów, które wciąż działają metodami, jakie prezydent Wojciechowski dobrze nazwał polityczną łobuzerją. Łobuzerji wydaje się, że zwycięża, kiedy krzyczy. Łobuzerja sądzi, że spełnia wielki czyn narodowy i społeczny, kiedy wyda głupią odezwę, albo ogłosi dziesięć bezmyślnych artykułów.

Masy są rozgoryczone? Lud pracujący czegoś się domaga? Mówi o swej nędzy? Woła o swe prawa? Burzy się? Prosty na to sposób. Ogłosić, że to wszystko same zdrajcy, że to wrogowie ojczyzny, że tam grasuje jedynie wróg państwa, agitator-szpieg, płatny przez obce mocarstwo, że wszystko to skierowane jest przeciw Polsce, którą się chce zniszczyć. Wołają, że nie mają z czego żyć? Więc prosta odpowiedź: jest to wielkie sprzysiężenie przeciw naprawie skarbu polskiego, przeciw uporządkowaniu finansów państwowych. Dalejże więc pisać, wołać, krzyczeć, że to wszystko nic innego, tylko robota przeniewierców, ogłosić w jednej odezwie, że „wrogie elementy wytężają swoje siły dla zguby Polski, ku radości sąsiadów od wschodu i zachodu", a znowu w innej, że to tylko „wichrzenia i nadzieje na połączenie Bolszewji poprzez Polskę z Niemcami".

Tak pisała i tak głosiła polityczna łobuzerja. Czy ale nie za dużo widzi tych wrogów Ojczyzny, skoro wrogami nazywa wszystkich niezadowolonych, wszystkich uginających się pod ciężarem dzisiejszych warunków? Czy ale nie nazbyt łatwy znalazła sposób wyjaśniania obecnego stanu rzeczy? I czy te masy „wrogów", samych tylko wrogów, dobrze leczy się łobuzerską djagnozą?

Łatwo się pisze każde zdanie. Łatwo się wygłasza „sąd" o każdej rzeczy. Trzeba tylko zwolnić się od krępującego poczucia odpowiedzialności, nie myśleć o skutkach publicznego słowa. Zbierze się wówczas kilkunastu jegomościów, cały zarząd jakiegoś zrzeszenia, powie sobie, że musi zwrócić się do narodu ze słowem gorącem i napisze: „Rodacy! Rozpoczęła się walka na śmierć i życie!"... Śmierć i życie... Dwa bardzo poważne wyrazy. Niedobrze, kiedy po takich wyrazach następuje wywód kłamliwy, nieodpowiedzialny i bezmyślny.

Oto „socjologja": z jednej strony zbawcy narodu, z drugiej całe rzesze wrogów. Taki ma być stan rzeczy. A oto drogowskaz: walka na śmierć i życie. Tylko o jednem nie myśleć: o skutkach krwawego frazesu. Tylko nad jednem się nie zastanawiać: czy się mówi prawdę. A nadewszystko: głośno, najgłośniej krzyczeć. Wówczas może kto pomyśleć: co to musi być za siła tak krzycząca!

Rzeczywistość domaga się czego innego. Domaga się powagi. Krew przelana nie ma w sobie nic żartobliwego. I wszelką łobuzerję trzeba koniecznie uciszyć".

UWAGI

—o—

W matni kłamstw

Endecka prasa w szale denuncjacji zupełnie nie dba nawet o uzgodnienie swych kłamstw. W jednej notatce pisze, iż „jeden z posłów socjalistycznych (w Krakowie, na placu Szczepańskim) wezwał zebranych do zachowania broni, która może się przydać jeszcze na później" — w drugiej tuż poniżej pisze, że „organizacje (?) socjalistyczne i strzeleckie (?) zaczęły składać broń (do zwrotu wojskowości) w liczbie, przewyższającej zabraną wojsku i policji".

Ta druga denuncjacja ma dowodzić, iż wymienione przez endeckie pismo organizacje posiadały znaczną ilość własnej broni i że stąd powstała nadwyżka.

—ooo—

Pogrzeb poległych robotników

Kraków, 11 listopada.

Dzień wczorajszy pamiętnym będzie mieszkańcom grodu podwawelskiego, niezwykłym, a groźą przejmującym pogrzebem, a właściwie manifestacją ludu krakowskiego, który jeszcze raz zadokumentował swą solidarność i siłę, jaką posiada. Piękna pogoda i jasne słońce rzucające promienie na pochód pogrzebowy, budziły w sercach pracującego ludu nadzieje, że krew przelana na ołtarzu idei jego nie pójdzie na marne.

Już przed godz. 1 popoł. na ul. Wielopole, Grzegórzeckiej i Blich poczęły się gromadzić olbrzymie rzesze robotników i robotnic, oraz delegacje nadciągające z wieńcami i sztandarami partyjnemi celem oddania ostatniej posługi poległym bohaterską śmiercią towarzyszom na ulicach Krakowa w pamiętny dzień 6 listopada. O godzinie 2 popoł. czoło pochodu ustawione koło gmachu straźnicy ogniowej na ul. Potockiego ruszyło na dany znak w stronę ulicy Lubicz. Na czele pochodu niesiono sztandar PPS, poczem olbrzymi wieniec z napisem na czerwonych szarfach: „Poległym Towarzyszom CKW PPS i Związek parlamentarny Polskich socjalistów". Za wieńcem kroczyli: posłowie tow. dr Marek, Żuławski, Stańczyk, Wolicki i Piotrowski, senatorowie Englisch, dr Kopciński i Misiołek, prezydjum Rady robotniczej z Wydziałem, radcy miejscy PPS, członkowie redakcji „Naprzodu", dalej dr H. Raabe, prezes CKPP, senator St. Nowak z grupy Dąbskiego itd. Dalej postępowała orkiestra kolejarzy z Nowego Sącza, a za nią sztandar PPS z N. Sącza z bardzo liczną delegacją kolejarzy tamtejszych, niosących wieńce uwite z nieśmiertelników. Na szarfach tych wieńców widniały napisy: „Cześć Bohaterom — Nowy Sącz". Za delegacjami szedł chór kolejarzy z Nowego Sącza. Tłum karnie w oddziały uformowanych kolejarzy szedł zwartym szeregiem za sztandarami, na czele których postępowały delegacje kolejarzy z Granicy-Szczakowej, Bochni, Trzebini, Wieliczki, Częstochowy, Tarnowa, Rzeszowa, Przemyśla, Lwowa, Stanisławowa. Wśród wielotysięcznych rzesz kolejarzy postępowała orkiestra kolejowa z Podgórza. Osobną grupę stanowili maszyniści z Krakowa, Lwowa i Stanisławowa. Nieśli oni olbrzymi wieniec z napisem: „Ofiarom walki głodowej". Wieniec był wspaniały, niesiony przez sześciu maszynistów. Za maszynistami postępowali z zwartych szeregach palacze kolejowi, konduktorzy, oraz warsztatowcy. Osobną grupę ze sztandarem i wieńcem tworzyła młodzież akademicka grupująca się w sekcji PPS, oraz w organizacjach postępowych na uniwersytecie Jagiellońskim. Dalsze kadry bojowników o wolność proletarjatu szły w olbrzymim korowodzie, niosąc następujące wieńce z napisami na szarfach czerwonych: „Bohaterom za sprawę proletarjatu", „Nieodżałowanemu koledze — metalowcy". Wieniec ten był artystycznie wykonany i stanowił konstrukcyjny zbiór z różnych kawałków metali. Następnie postępowały związki zawodowe murarzy ze sztandarem i wieńcem, stolarzy ze sztandarem, pomocników gastronomicznych z Krakowa i Lwowa ze wspaniałemi wieńcami, olbrzymi wieniec z napisem na długich czerwonych szarfach: „Ofiarom walki o prawa robotnicze — Krakowska Rada robotnicza", dalej tramwajarze w zwartych szeregach z wieńcem o napisie „Ofiarom walki o chleb", robotnicy budowlani, olbrzymi korowód pracowników pocztowych z przepięknym wieńcem z napisem: „Pracownicy pocztowi — poległym Braciom".

Wielką grupę tworzyli robotnicy z warsztatów wojskowych i koszar Sobieskiego z wieńcem, robotnicy dzienni z wieńcem z jodliny, zecerzy z wieńcem. Kilka tysięcy robotników z Borku Fałęckiego, kroczyło w zwartych szeregach, niosąc wieńce z szarfami o barwach czerwonych i sztandary partyjne. Ogólną uwagę zwracały liczne wieńce od kupców jarzyn z pl. Szczepańskiego, gdzie przeważna ilość robotników znalazła tragiczną śmierć. Pracownicy elektrowni i gazowni oraz wodociągów tworzyli osobną grupę z wieńcami i sztandarami. Za temi grupami szli żyd. socjaliści z wieńcem i sztandarem, oraz młodociani robotnicy „Poale-Sion" ze sztandarem i wieńcem z napisem: „Hołd ofiarom krwawego wtorku".

Wśród delegacji z prowincji zauważyliśmy bardzo liczną delegację z Częstochowy robotników włókienniczych ze sztandarem, dalej Rada Związków zawodowych z Częstochowy. Na czele tych delegacyj niesiono wieńce z napisami: „Towarzyszom poległym w walce z reakcją OKR PPS i Rada Związków zawodowych — Częstochowa", „Tow. poległym w obronie prawa robotników — Wydział kobiet PPS — Częstochowa". Osobną a wielotysięczną grupę tworzyli górnicy z zagłębia chrzanowskiego, oraz z Wieliczki i z Bochni z orkiestrą. Niesiono tam wieńce z napisami: „Poległym 6 listopada — górnicy bocheńscy", „Cześć poległym — górnicy z Wieliczki", „Komitet miejscowy PPS z Wieliczki" itd.

Imponujący był udział pracownic wszelkich zawodów, a szczególnie z fabryki tytoniu. Niesiono tam olbrzymi wieniec z krwawych róż z napisem: „Bohaterom sprawy robotniczej z dnia 6 listopada — Pracownice fabryki tytoniu", oraz wieniec: „Ostatnie pożegnanie — Pracownice fabryki tytoniu". Wieniec ten był uwity z białych róż. Dalej niesiono wieniec od krakowskiej Rady Związków zawodowych „Towarzyszom walki o wolność". Wśród wieńców zauważyliśmy wieniec Teatru robotniczego z Nowego Sącza, z Trzebini, od kooperatyw kolejowych oraz wieniec od zarządu Wyzwolenia na województwo lwowskie z napisem: Bohaterom poległym w walce o demokrację hołd. Za wieńcem tym szły liczne rzesze pracowników kooperatyw. Po dozorcach domowych, pracownikach handlowych i urzędnikach prywatnych, szli krawcy, szewcy i inne organizacje. Za tym nieprzeliczonym liczącym przeszło 100 tysięcy zastępem ludu roboczego, oddającego ostatnią posługę bohaterom walki o wolność proletarjatu, niesiono skromny krzyż, a za nim 11 czarnych trumien zbitych z sosnowych desek. Na barkach towarzyszy pracy unosiły się nad falującemi tłumami symbole protestu przeciw krzywdzie ludu roboczego. Za każdą trumną postępowały rodziny zmarłych nieutulone w żalu. Pochód zamykały dwa platformowe wozy ubrane zielenią i kirem, a zaprzężone w kare konie. Platformy jechały całą drogę puste, gdyż robotnicy nieśli od Collegium medicum aż do wspólnego grobu swoich ukochanych Towarzyszy.

W ulicach, przez które postępował ten imponujący korowód, stały nieprzeliczone rzesze ludu krakowskiego z odkrytemi głowami, wpatrując się w ciche trumny niesione na miejsce wiecznego spoczynku. Orkiestry naprzemian grały marsze żałobne. Porządek utrzymywany przez straż porządkową był nadzwyczaj wzorowy. Karność robotników była jak zwykle doskonała. Pogrzeb wywarł na widzach straszne grozą smutku, ale imponujące wrażenie. Zachodzące krwawo słońce oświeciło purpurą niebo w chwili, kiedy trumny ze zwłokami ofiar wnoszono na cmentarz rakowicki.

NA CMENTARZU

Około godziny 3 i pół olbrzymi pochód żałobny zbliżać się zaczął do bram miasta umarłych. Listopadowe słońce rzucało na skupione twarze idących w pochodzie towarzyszy i na 11 czarnych trumien, niesionych na bratnich robotniczych ramionach, swe ostatnie blaski. Kondukt żałobny wszedł w bramę cmentarną i szedł alejami cmentarza do miejsca, gdzie widniało 11 wykopanych dołów. Sztandary stanęły po jednej stronie obok posłów i senatorów, z drugiej strony stawały niezliczone delegacje z wieńcami — zanim przeszły wszystkie minęła godzina. — W międzyczasie kapelan cmentarny dokonał ceremonjału pokropienia zwłok. Wreszcie ukazały się trumny, które złożono w otwarte mogiły. Na widok ich rozległy się płacze i szlochy rodzin nieszczęsnych. Wszyscy mieli łzy w oczach. Chór robotniczy „Lutnia" odśpiewał pieśń żałobną, poczem zabrał głos tow. poseł dr. Marek.

Mowa żałobna tow. posła dra Marka

W wiecznym spokoju pogrążone ciała Wasze, Bracia nasi, zanim je ziemi oddamy, złocą się w promieniach zachodzącego słońca.

Nie świeciło ono wczoraj braciom Waszym w mundurach, gdy ich osobno do grobu odprowadzała urzędowa Polska. — A jednak to również synowie tej samej Ojczyzny, których zbrodnicza ręka rzuciła do bratobójczej walki.

Majestat śmierci, rozpacz osieroconych rodzin nie pozwala rozpatrywać tragedji bratobójczej walki, ale duchy ofiar wtorkowych w śmiertelnym wiecznym spokoju połączonych, wzywają wszystkich żywych robotników i synów ludu w mundurach do zgody w imię wielkich interesów Ojczyzny.

Proletarjat krakowski w dniu 6 listopada otrzymał krwawy chrzest. Niech on będzie zapowiedzią rychłego wyzwolenia klasy robotniczej i urzeczywistnienia jej ideałów.

Ideały te to sprawiedliwość społeczna dla cierpiących mas ludowych.

Bez szczęścia tych mas nie masz spokoju w Ojczyźnie!

Zorganizowany proletarjat całej Polski wobec tych świeżych mogił przysięga, że walkę o wyzwolenie klasy robotniczej wieść będzie dalej nieustraszenie, pomny na wielki przykład, który krwią swoją przekazali nam proletarjaccy bohaterzy.

Proletarjat polski otoczy swoją opieką pozostałe po poległych robotnikach osierocone rodziny.

„Śmierć uchroniła Was od smutków, które się ku Wam w drogę wybrały, ale zastały Was już zmarłymi".

Odeszliście w słońce i wieczny spokój, a nam pozostał smutek. Ale smutek z mocy, który jest „skrzydłami bohaterów", a nie smutek ze słabości, który jest „kamieniem topiących się ludzi".

Ten smutek po Was, smutek wielkiej klasy robotniczej, olbrzyma, który państwo tworzy i utrzymuje, pobudzi naszą pracę i walkę o sprawiedliwość dla mas ludowych.

Mogiły Wasze czcić będziemy jak wielką pamiątkę Waszego bohaterstwa i poświęcenia, które nie cofnęło się nawet przed ofiarą życia. To też gdy minie straszny ból, który śmierć Wasza w naszych duszach zostawiła, wystawimy na grobach Waszych pomnik.

A pomnikiem tym będzie krzyż prosty z dwojga drzewic złożony, widoczny znak wiekuistego ognia miłości i całopalnej ofiary krwi.

Z miłości dla sprawy robotniczej oddaliście bowiem **Wasze życie w ofierze.**

Nie odprowadziła Was tu urzędowa Polska. Ale przed bohaterstwem Waszem chylą się kornie czoła Polski robotniczej i mówią Wam na ostatnią drogę słowa:

Cześć Wam bohaterzy! Nie powiódł trumien Waszych przez miasto oficjalny przedstawiciel Kościoła, ale ja żegnam Was słowy:

Wieczne odpoczywanie niech będzie udziałem Waszym po śmierci, boście dużo cierpieli za życia.

Po przemówieniu tow. posła dr. Marka odśpiewała Lutnia „Requiem", poczem przy dźwiękach „Czerwonego Sztandaru" odegranego przez orkiestrę, wśród szlochu rodzin poległych grudy ziemi poczęły sypać się na trumny...

W czasie pogrzebu policja na ulicach, któremi przechodził pogrzeb, była cofnięta. Porządek wzorowy utrzymywała straż robotnicza pod kierownictwem tow. J. Jasińskiego i Mastka.

DALSZE KONDOLENCJE

1) Warszawski okręgowy komitet robotniczy wyraża głęboki żal z powodu tragicznych ofiar zbrodniczej polityki rządu i śle wyrazy proletarjackiego współczucia bohaterskiemu Krakowowi. — **Barlicki, Jaworowski, Prausowa, Szczypiórski.**

2) Głębokie współczucie rodzinom ofiar poległych w bohaterskiej walce o prawa robotnicze oraz hołd proletarjatowi krakowskiemu, walczącemu 6 listopada, wyrażają **Robotnicy fabryczni, Sanok.**

3) Pozostałym rodzinom po ofiarach krwawego dnia w Krakowie wyrażamy serdeczne współczucie. **Ogół pracowników generalnego strajku w Rzeszowie.**

4) Konferencja delegatów górniczych zagłębia dąbrowskiego składa hołd poległym robotnikom w walce o prawa robotnicze. **Sekretarjat okręgowy centralnego Związku górników.**

5) Z powodu ofiar poniesionych przez krak. klasę robotniczą w obronie wolności i swobód obywatelskich przesyłamy rodzinom poległych wyrazy szczerego współczucia. **Bialski okręgowy Komitet PPS.**

KLER A POGRZEBY ROBOTNICZE

Podczas gdy pochód mijał podkop przy ul. Lubicz, wśród tłumów stojących z obnażonemi głowami zauważono księdza, przypatrującego się pogrzebowi z nakrytą głową. Mimo kilkakrotnych wezwań, aby zdjął kapelusz, nie chciał tego uczynić; dopiero osoby, będące w pobliżu, wołaniem: „Uszanuj majestat śmierci!" zmusiły księdza do zdjęcia kapelusza.

Wielkie wrażenie, szczególnie u kobiet, sprawił brak kleru na pogrzebie. Nie miały one słów oburzenia, że księża prowadzą pogrzeby bogatych, a od pogrzebów robotniczych pod błahymi pozorami uchylają się.

---

†

Józef Formanek

szofer-mechanik,

członek Sekcji boksersk. A. Z. S. i Y. M. C. A. krak.

przeżywszy lat 19 zmarł tragiczną śmiercią dnia 6 listopada 1923.

Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbyło się dnia 9 b. m. o godz. 3 po poł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu, — o którym to smutnym obrzędzie strapiona rodzina zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych Zmarłego.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się w kościele św. Krzyża w Krakowie we wtorek, dnia 20 listopada 1923 o godz. 9 rano.

KRONIKA

—o—

Kraków, 11 listopada.

Codzienna konfiskata „Naprzodu“

Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za artykuł wstępny pt. „Nie igrać z ogniem!“, za notatkę p. t. „Co się dzieje na policji?“ i za telefoniczną depeszę o krwawych zajściach w Tarnowie.

—ooo—

Wypłata dodatku pracownikom państwowym

Władze centralne wydały polecenie **natychmiastowej** wypłaty pracownikom państwowym **67 proc. dodatku**, a nie dnia 16 bm., jak to pierwotnie miało nastąpić.

—ooo—

Za co usunięto pp. Broszkiewicza i Rękiewicza?

Poza wymienionymi wczoraj prokuratorami Czyszczanem i Brasonem zostali też usunięci ze swych stanowisk szef wydziału bezpieczeństwa publicznego przy województwie p. Broszkiewicz i dyrektor policji p. Rękiewicz. Usunięcie tych dwóch funkcjonarjuszów rozegrało się w następujących warunkach: W wtorek rano, gdy sytuacja na ul. Dunajewskiego stawała się coraz groźniejszą, p. Broszkiewicz telefonował do ministra Kiernika w Warszawie, prosząc go o cofnięcie policji i wojska jako niepotrzebne i drażniące. P. Kiernik odmówił. Gdy padły pierwsze strzały i zaczęło się rozbrajanie wojska, p. Broszkiewicz drugi raz telefonował do p. Kiernika o ściągnięcie policji i wojska, na co p. Kiernik krzyknął przez telefon: „Pan jesteś urzędnikiem i masz wykonywać rozkazy! Zawieszam Pana w urzędowaniu“ i trzasnął słuchawką. Na drugi dzień p. Broszkiewicz otrzymał dekret o zawieszeniu go w służbie na piśmie.

Podobna historja rozegrała się z dyrektorem policji p. Rękiewiczem. Wyższe władze zarzucają mu słabość dlatego, że radził usunąć policję i wojsko, gdyż, znając stosunki miejscowe, wiedział, że po ich usunięciu robotnicy wrócą do spokoju.

Kierownictwo wydziału bezpieczeństwa w województwie objął były dyrektor policji p. Krupiński; urzędowanie po p. Rękiewiczu objął tymczasem radca dr. Styczeń.

—ooo—

Wyjaśnienie śmierci śp. Aleksandra Malinowskiego

W związku z śmiercią śp. Aleksandra Malinowskiego, słuchacza Akademji górniczej otrzymujemy informacje co do rodzaju śmierci, jaką poniósł. Nie zmarł on na udar serca, lecz, jak wykazała sekcja, przechodząc ulicą dostał postrzał zbłąkaną kulą w rdzeń pacierzowy. Przyniesiony do opatrunku do Kasy chorych, nie żył już. Przy sekcji znaleziono w rdzeniu pacierzowym kulę.

—ooo—

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY MIASTA KRAKOWA. Dzisiaj t. j. w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie przedstawicieli radzieckich klubów parlamentarnych. Omawiana będzie sprawa zwołania nadzwyczajnego żałobnego posiedzenia Rady m. Krakowa z powodu tragicznych wypadków 6 listopada b. r. Nadto kluby radzieckie na dzisiejszem posiedzeniu rozważać będą sprawę niefunkcjonowania elektrowni w czasie strajku generalnego.

USTĄPIENIE PREZESA DYREKCJI POCZTOWEJ. Z dniem wczorajszym rozpoczął beztermінowy urlop prezes dyrekcji poczt w Krakowie p. Jarszyński.

Także komendant twierdzy pułkownik Becker otrzymał urlop.

PROGNOZA NA NIEDZIELĘ: Chłodniej, pogoda zmienna ze skłonnościami do wypogodzenia się, umiarkowane miejscami dość silne wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Nocą miejscami przymrozki.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI W KRAKOWIE. W poniedziałek 12 bm. odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Tow. Miłośników Książki w Krakowie w sali Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńska 9. Początek o godzinie 8 wieczór. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 2) Podwyższenie wkładek miesięcznych. 3) Objęcie wydawnictwa „Exlibris“. 4) Mianowanie członków honorowych. 5) Wnioski i interpelacje.

Rzeźnicy podnoszą łby celem obłupienia ludności

Cech rzeźników krakowskich przedłożył magistratowi do zatwierdzenia nowy cennik na mięso. Według żądań rzeźników 1 kg. mięsa wołowego z dokładką kosztowałby 340 tys. mk, bez dokładki 420 tys. mk. Wydział III B. magistratu po zbadaniu kalkulacji, stwierdził, że propozycja cechu pozbawiona jest wszelkiej podstawy, tak, że obowiązuje nadal cena dotychczasowa, t. j. 280 tys. i 336 tys. mk. za 1 kg. mięsa wołowego z dokładką i bez dokładki.

—ooo—

PRZY WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM ustanowioną została komisja egzaminacyjna dla rachunkowości państwowej. Kandydaci winni wnosić podania o przypuszczenie do egzaminu na ręce kierownika oddziału rachunkowego urzędu wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22 II p. drzwi Nr. 10 jako przewodniczącego komisji.

BRUNO JASIEŃSKI — PRZECIW FUTURYZMOWI. W niedzielę 11 bm. o godz. 7 wiecz. wygłosi poeta p. Bruno Jasieński w Kollegjum Wykładów Naukowych (Linia A-B) odczyt pt. „Przeciw futuryzmowi“ (ilustrowany recytacjami).

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj po południu zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego do Józefa Dziemboły, inwalidy przybyłego rano z Warszawy, który usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie w jednej z sieni kamienicy pod l. 16 przy ul. Florjańskiej. Lekarz zdołał przywrócić do życia desperata i odwiózł go do szpitala św. Łazarza.

PRZYGODA Z WŁAMYWACZEM. Znany włamywacz Lechkun lat 30, został przytrzymany pod zarzutem kradzieży mieszkaniowej. Lechkun włamał się bowiem do mieszkania p. M. Kryńskiego przy ul. Wrzesińskiej 4, gdzie po rozbiciu komody, skradł portfel z gotówką, oraz sznur korali i różną biżuterję. W chwili kradzieży weszła do mieszkania poszkodowana, a zobaczywszy obcego mężczyznę trzymającego spakowany plecak, złapała go za rękę. Lechkun wyrwał się z rąk p. Kryńskiej i wybiegł na ulicę. Tu jednak przytrzymany przez przechodni oddany został w ręce policji.

WŁAMANIA. Do sklepu p. Wł. Zaborskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego 67, włamano się onegdaj i skradziono znaczną ilość wyrobów tytoniowych, mydła, wędlin i wódek, łącznej wartości 40 miljonów mk. — Również włamano się do mieszkania p. Marji Nosak przy ul. Groble 3 i skradziono 160 kg. mąki, oraz znaczną ilość garderoby łącznej wartości 100 miljonów mk.

KINDER MIAŁ PECHA. Policja aresztowała 19-letniego Ludwika Kindra i 21-letniego Michała Frankowskiego. Kinder skradł z wozu na placu Szczepańskim 100 m. płótna białego wartości 80 milj. mk. Kradzież tę zauważył p. Róg, właściciel wozu i puścił się w pogoń za złodziejem. W czasie ucieczki Kinder porzucił płótno, które podniósł spólnik jego Frankowski i ukrył się w gmachu Tow. Sztuk Pięknych. Obu złodziei ujęto i oddano policji.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj popoł. o godz. 3 i pół „Grochowy wieniec“. Wieczorem po raz wtóry „Nauczycielka“ D. Nicodemiego, która grana będzie także jutro i we wtorek. Codziennie odbywają się intenzywne próby z komedjowego arcydzieła Szekspira „Snu nocy letniej“, który po „Cydzie“ będzie drugą wielką premjerą klasyczną tej części sezonu. Do przedstawienia tego użyta będzie popularna ilustracja muzyczna Fr. Mendelsohna — Bertholdy, którą z chórami i orkiestrą studjuje znany muzyk p. Kazim. Meyerhold.

Z TEATRU BAGATELA. Komedja Sachy Guitry „Pokojówka szuka miejsca“ powtórzona będzie dzisiaj w niedzielę 11 bm. o godz. 8 wieczorem oraz w poniedziałek, wtorek, środę. W niedzielę po poł. „Obłęd“ z pp. Grabowską, Frenklem, Sosnowskim, po cenach zniżonych. Najbliższą premjerą będzie satyryczna komedja Duhamela „Związek atletów“. W sztuce tej wystąpią najwybitniejsze siły Bagateli z pp. Grabowską, Wernicz, Ordyńską, Nowakowskim, Noskowskim, Zbuckim, Frenklem, Solarskim, Meliną, Szubertem, Winklerem na czele.

OPERA I OPERETKA. Dziś w niedzielę popoł. „Szalona Lola“ z J. Kozłowską i L. Sempolińskim w głównych partjach. W niedzielę wieczór „Carmen“ z występem I. Manna. Obsada pierwszorzędna. W najbliższych dniach premjera operetki Milloeckera „Palestrant“. Próby pod reżyserją L. Sempolińskiego i batutą W. Szczepańskiego dobiegają końca.

V. i VI. SYMFONJA BEETHOVENA wykonana zostanie dziś w niedzielę 11 bm. o godz. 11 przed południem w teatrze im. Słowackiego. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru.

Z Polski

EDWARD MAURIZIO, agronom, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 55. Zmarły pochodził ze znanej rodziny krakowskiej i był człowiekiem bardzo uczciwym, światłym i postępowym, sympatyzującym z ruchem socjalistycznym, któremu nieraz usługi oddawał. Był on jednym z założycieli i pierwszym prezesem „Strzelca“ w Krakowie. Cześć jego pamięci!

WYPUSZCZENI Z WIĘZIENIA WE LWOWIE. Aresztowani w czasie strajku powszechnego przeważnie są już na wolności. Wczoraj uwolniono tow. Skalaka, oskarżonego o podburzanie, nadto Bieniagę i Malczyka. Przeciw tow. Langowi toczy się jeszcze śledztwo, a tow. Talarek jako zmilitaryzowany, miał być oddany sądowi wojskowemu, ale dotąd trzymają go w areszcie na Batorego. W sprawie aresztowanych interwenjował tow. poseł Hausner i dr Hersztal u prez. sądu Czerwińskiego, prok. Maliny i gen. Jędrzejewskiego. Nie jest prawdą, jakoby tow. Maksymin był osadzony w sądzie wojskowym, gdyż po 6 godzinnem przetrzymaniu go na dworcu wypuszczono go na wolność.

ARESZTOWANIE WALUCIARZY WE LWOWIE. Wczoraj dokonano we Lwowie licznych aresztowań wśród handlarzy walutami. Aresztowano około 30 osób. u których znaleziono wiele walut oraz akcji na kilkanaście miljardów marek.

ODBUDOWA KOPALNI „REDEN“. Prace nad odbudową zniszczonej kopalni „Reden“ są już na ukończeniu tak, że prawdopodobnie już około 15 b. m. kopalnia rozpocznie normalną pracę. Na podstawie dokładnych obserwacyj izolowanych części kopalni należy przypuszczać, iż ogień został zupełnie zduszony tak, że w tych dniach zostanie otwarte ognisko wybuchu, celem przekonania się o ostatecznem ugaszeniu ognia. Zaznaczyć należy, że przez cały czas od wybuchu pożaru po dziś dzień wszyscy robotnicy pracują w pokładzie „Nadreden“. Z chwilą doprowadzenia głównego szybu wydobywczego do porządku, robotnicy powrócą do dawnej swej pracy.

POCZTA. Z dniem 16 listopada rozpoczyna czynności agencja pocztowa 2 stopnia Witanowice, powiat Wadowice, utrzymująca połączenie pocztowe z urzędem pocztowym Wadowice. Do miejscowego okręgu doręczeń agencji należy gmina Witanowice, do zamiejscowego gminy Babica, Lgota i Żydowice.

—ooo—

—ooo—

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela przed poł.: Poranek symfoniczny, po poł. „Grochowy wieniec“, wiecz.: „Nauczycielka“.
Poniedziałek: „Nauczycielka“.
Wtorek: „Nauczycielka“.
Środa: „Nauczycielka“.

Teatr Bagatela

Niedziela po poł.: „Obłęd“, wieczór: „Pokojówka szuka miejsca“.

Teatr miejski Opera i Operetka

Niedziela po poł.: „Szalona Lola“ (występ J. Kozłowskiej), wieczór: „Carmen“ (występ Ign. Manna).

Kollegium wykładów naukowych
(Rynek A—B 39).
Początek o godz. 7 wieczór.

Wtorek: prof. uniw. dr. Ludwik Birkenmayer: W 450 rocznicę urodzin Kopernika.
Środa: redaktor dr. Ludwik Rubel: Kraj, w którym ożyły pomniki i idee (prawda o faszyzmie — wrażenia z Włoch).
Czwartek: prof. uniw. dr. Julian Talko-Hryncewicz: Polacy-wygnańcy 1863 r. jako badacze Dalekiego Wschodu.
Sobota: dr. Adolf Klęsk: Na pograniczu faktów niezwykłych.

—ooo—

Dławienie prasy

Lublin, 10 listopada. (Tel. wł. „Naprz.“). W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Lublinie **zawiesił** „Ziemię Lubelską“, pismo postępowo-demokratyczne **za wiadomości o wypadkach krakowskich i omówienie ich.** Mimo to, ku wściekłości chjenistów, którym „Ziemia Lubelska“ spać spokojnie nie daje, **redakcja „Ziemi Lubelskiej“ wydała w sobotę jednodniówkę pt.: „Wiadomości Lubelskiej“.** Tak wygląda „wolność“ prasy pod rządami chjeno-piasta.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 11 listopada.

SĄD DORAŹNY

W poniedziałek i wtorek 5 i 6 bm. stawał przed sądem doraźnym cywilnym w Krakowie kotlarz z Jaworzna Ignacy Kasprzyk 45 lat liczący, oskarżony o 3 napady rabunkowe, przy których 2 osoby zostały przez Kasprzyka zabite, a 2 ciężko zranione. Sądowi doraźnemu przewodniczył s. o. dr Markiewicz, wotowali s. o. Konopacki, Droździkowski i Czuma. Oskarżał prokur. dr Schwarz. Oskarżonego bronił adw. dr Rosenzweig.

Dnia 17 września br. napadł Kasprzyk na powracającą z Krzeszowic z jarmorku furę, na której jechali bracia Grünbaumowie i woźnica Grossfeld. Wypadłszy w okolicy Miękini z lasu strzelił osk. Kasprzyk do Salomona Grünbauma, kładąc go trupem, padbiegł do lasu za Zacharjaszem Grünbaumem i poranił tegoż ciężko w brzuch.

Z początkiem października osk. Kasprzyk, wracając ze stacji w Chrzanowie do Jaworzna, w towarzystwie górnika z Górnego Śląska, Habla, w nocy, w drodze cofnął się dwa kroki wstecz i strzelił do Habla, raniąc go ciężko w głowę, poczem uciekł.

W tydzień później w nocy, w okolicy Kęt wsiadł osk. Kasprzyk w tyle na wóz Mąsiorowej, a kiedy wóz zbliżył się pod górę, zeskoczył osk. Kasprzyk a zbliżywszy się do gospodyni Mąsiorowej, zażądał pieniędzy za sprzedaną kapustę i równocześnie strzelił do Mąsiorowej, która zmarła na trzeci dzień wskutek otrzymanej rany. Kasprzyk po zajściu uciekł, gdyż zauważył nadjeżdżającą furę.

Jako podejrzanego o popełnienie napadu na osobach Grünbaumów aresztowano Ornackiego, gdyż Grünbaum przed śmiercią mówił, że strzelał do niego Ornacki. W dochodzeniach świadkowie twierdzili, że sprawca był podobny do Ornackiego, który miał nosić czarne okulary.

Na rozprawie przed sądem draźnym oskarżony Kasprzyk przyznał się do popełnienia wszystkich zarzuconych mu czynów karygodnych, nie czynił tego dla rabunku. Do Grünbaumów strzelał, bo miał złość do żydów, gdyż w czasie służby wojskowej jakiś żyd-kapitan bił go laską po głowie, cierpi z tego powodu na głowę. Do Habla strzelał, gdyż zdawało mu się, że Habel ma rękę w kieszeni i jego chce zastrzelić. Do Mąsiorowej strzelał, gdyż go wtedy coś zamroczyło, miał gorączkę. Osk. Kasprzyk twierdzi nadto, że w roku 1912 i 1913 przebywał jako umysłowo chory w zakładzie w Kulparkowie.

Przesłuchiwani świadkowie rozpoznali osk. Kasprzyka jako sprawcę wszystkich napadów. — Wstrząsającą była scena, gdy na salę na rękach dwaj bracia Bonifraci wnieśli ciężko rannego Zacharjasza Grünbauma. Zacharjasz Grünbaum poznaje osk. Kasprzyka jako sprawcę napadu — kiedy zaś doprowadzono z więzienia Ornackiego, a Ornacki na żądanie obrońcy przywdział czarne okulary, świadek ma wątpliwości i nie może zeznać stanowczo, który z nich dokonał napadu.

Lekarze sądowi Dr. Jankowski i prof. Dr. Olbrycht orzekli w sposób stanowczy, że osk. Kasprzyk jest zupełnie zdrowy na umyśle, w chwili popełnienia czynów był świadomy działania i przytomny, lekarze-znawcy wykluczają, aby osk. Kasprzyk przebywał w zakładzie dla umysłowo-chorych, gdyby to nawet odpowiadało prawdzie, obecnie osk. Kasprzyk jest bez zastrzeżeń zdrowym umysłowo.

Następnie sąd doraźny odmówił wnioskowi na sprowadzenie historji choroby osk. Kasprzyka z Kulparkowa, zażądania wyjaśnienia, czy sąd doraźny został w sposób ustawą przepisany ogłoszony w Jaworznie i na sprowadzenie łącznych aktów przeciw Ornackiemu ze sądu w Olkuszu.

Po przemówieniu prokuratora Dr. Schwarza i obrońcy adw. Dr. Rosenzweiga, który rozprawił się z orzeczeniem znawców-lekarzy, twierdząc, że osk. Kasprzyk jest raczej osobnikiem umysłowo-chorym, nadto ofiarą prądów antysemickich, aniżeli bandytą, dla których są postanowione sądy doraźne, udał się trybunał doraźny na naradę.

Po naradzie postanowił sąd doraźny **odroczyć rozprawę** do wtorku 6 bm. i zażądać wyjaśnienia z zakładu dla umysłowo-chorych w Kulparkowie, czy osk. Kasprzyk tam przebywał.

Na wtorkowej rozprawie stwierdził przewodniczący sądu doraźnego, że wedle wiadomości telefonicznych, otrzymanych z Kulparkowa, w roku 1912 przebywał w tym zakładzie „Andrzej Kasprzak“, a nie „Ignacy Kasprzyk“.

Osk. Kasprzyk twierdzi, że do Kulparkowa wysłano go z Węgier i dlatego możliwem jest, że przemieniono jego nazwisko, zaś jemu jest na drugie imię „Andrzej“.

Po ponownem przemówieniu obrońcy, że telefoniczna wiadomość z Kulparkowa może być nieścisłą — sprawa wymaga wyjaśnienia, udał się trybunał ponownie na naradę — poczem ogłoszono uchwałę, **że z powodu braku jednomyślności sąd doraźny uznaje się za niewłaściwy, a sprawę odstępuje się sądowi przysięgłych.**

—ooo—

ZA OTRUCIE MATKI SKAZANA NA ŚMIERĆ

Trybunał zamienił karę śmierci na 15 lat więzienia.

Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw 22-letniej Franciszce Chylowej, gospodyni z Rybny, oskarżonej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

W nocy z 30 na 31 sierpnia 1922 zmarła wśród objawów zatrucia Anna Struzikowa, matka oskarżonej, mieszkająca z nią pod wspólnym dachem w Rybny. Między matką a córką dochodziło do częstych konfliktów na tle złości Struzikowej do męża córki. Kiedy Struzikowa nagle zmarła, podejrzenie o otrucie padło na córkę, która w śledztwie wyparła się winy, twierdząc zrazu, że nigdy nie nabywała trucizny. Pod wpływem zeznań świadka Wilczyńskiej, która dwukrotnie nabyła na polecenie Chylowej trutkę na szczury, Chylowa zmieniła swe pierwotne zeznania i przyznała, że faktycznie trutkę kupowała.

Wedle orzeczenia znawców sądowych, w czasie badania chemicznego żołądka i jelit zmarłej Struzikowej, znaleziono pierwiastek bardzo trujący w ilości 1'8 miligrama na 100 gr. treści żołądka. Pierwiastek ten, używany przy wyrobie trutek na szczury, spowodował śmierć Struzikowej. Na wczorajszej rozprawie Chylowa wyparła się winy. Świadek Wilczyńska potwierdziła zeznania, złożone w śledztwie. Sędziowie przysięgli na zadane im pytanie co do zbrodni skrytobójczego morderstwa, odpowiedzieli 8 głosami tak, zaś 4 nie. Wobec zasądzającego werdyktu trybunał wymierzył oskarżonej jedyną przewidzianą za tę zbrodnię karę, t. j. karę śmierci, a przyjmując, że morderstwo nie zostało dokonane w chęci zysku, zastosował ustawę amnestyjną z roku bieżącego i zamienił karę śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Obrońca dr. Bader wniósł zażalenie nieważności od wyroku.

Przegląd gospodarczy

—o—

PODATEK DOCHODOWY I OBROTOWY

Termin zapłaty podatku dochodowego za r. 1923 upłynął 1 listopada. Kto tego podatku nie uiści najpóźniej do 14 bm., od tego ściągnięty zostanie w drodze przymusowej z ustawowemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

Termin zapłaty drugiej raty podatku obrotowego za I-sze półrocze 1923 upływa 10 listopada. Kto raty nie uiści do 24 listopada, od tego ściągniętą zostanie w drodze przymusowej wraz z ustawowemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

MILJONOWE BANKNOTY POLSKIE

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Z dniem 10 bm. zostały wypuszczone w obieg banknoty na 1 miljon marek.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 10 listopada. Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 1795 tys. sp. 1812 k. 1778, Czeki Belgja 87550, sp. 80350, k. 86750, Holandja 721500, Londyn 7,950 tys., 7,900 tys., sp. 79,800 tys. kup. 78,200 tys., Nowy Jork 1,795 tys. sp. 1812 tys. kup. 1,778 tys., Paryż 101.750, 101.250, sp. 101.250. kup. 101.250, Szwajcarja 317.250, 316.000, sp. 319 tys., k. 313 tys., Wiedeń 25, sp. 25 i jedna czwarta, kup. 24 i trzy czwarte, Włochy 79, 78.750, Praga 51.950—51750, Miljonówka 5100,5245, pożyczka złota 1500, 1875, bony złote 300,285, frank złoty w kupnie 345.200.

Zurych, 10 listopada. **Zamknięcie giełdy. Berlin (nie notowany), Holandja 216 i 3 czwarte. Nowy Jork 567. Londyn 2497. Paryż 3192. Medjolan 2492. Praga 1615. Budapeszt 0.0306. Bukareszt 282. Belgrad 667. Sofja 505. Warszawa (nie notowana). Wiedeń 0.0079 i pół, austr. kor. stemplow. 0.0079 i pół.**

Ruch spółdzielczy

—o—

PIERWSZY KONGRES SPÓŁDZIELŃ SPOŻYWCÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

odbędzie się w Warszawie w dniach 17 i 18 listopada w sali Rady miejskiej (Plac Teatralny). Początek punktualnie o g. 10 rano.

Porządek obrad: Dzień pierwszy: 1. Konsolidacja ruchu spółdzielczego w Polsce — ref. R. Mielczarski i Z. Zaremba. 2. Wychowanie spółdzielcze: a) w szkole — ref. Fr. Dąbrowski; b) w wojsku — ref. J. Bulsa. 3. Państtwo i kooperacja — ref. M. Rapacki. Dzień drugi: 4. Zagadnienie stałego miernika w zastosowaniu do udziałów w spółdzielniach spożywców — ref. R. Kusztelan. 5. Powiększenie środków obrotowych w spółdzielniach spożywców — ref. D. Gross. 6. Kalkulacja cen w spółdzielniach spożywców — ref. Z. Kmita. 7. Asortyment towarów w spółdzielniach spożywców — ref. J. Bugajski.

SKŁADKI

—o—

SKADKI NA OFIARY Z DN. 6 LISTOPADA. Rendestein 250 tys. mk, S. D. 250 tys. mk, Leserkiewicz i Sp. 1 miljon mk, Semianew Anna 150 tys. mk, firma L. D. L. S. 2,500.000 mk, urzędnicy L. D. L. S. 1,050.000 mk, Ignacy Landau, Podgórze 1 miljon mk, Baniewiczowie 1 miljon mk, Stankiewicz 100 tys. mk, Ziembówna M. 100 tys. mk, Jagoszówna Fr. 100 tys. mk, Kuczara 100 tys. mk, R. M. 50 tys. mk, N. N. 250 tys. mk, Eisen Józef 1 miljon mk, Bierońska 1 miljon mk, Zarząd kawiarni „Royal“ 2 miljony mk, N. N. 300 tys. mk, Siwek 100 tys. mk, Tokarz 100 tys. mk, dr. B. 500 tys. mk, Latoch Szymon 100 tys. mk, R. F. O. 10 miljonów mk, N. N. 200 tys. mk, Stary Towarzysz 1 miljon mk, Henigowie 500 tys. mk, Słupecki 50 tys. mk, Personal firmy Naft. „Limanowa“ 2 miljony mk, Prac. kol. działu handl. w stronę Lwowa 2,210.000 mk, Dr. O. F. 700 tys. mk, Dr. Kaplicki 2,500.000 mk, Malinowska 2 miljony mk, Dr. Kropatsch K. 1 miljon mk. J. Jelonek 1 miljon mk. A. Wołkowski 1 miljon mk, Kling L. 1 miljon mk, Dr. Mazur 500 tys. mk, Babula Jan 500 tys. mk, Wnorowska 250 tys. mk, A. Wężyk 250 tys. mk, Sapek 500 tys. mk, Zychowicz 250 tys. mk, Babula Bron. 260 tys. mk, Kopalska J. B. 150 tys. mk, Ziembiński S. 1 miljon mk.

A. W. 250 tys. mk, Finkter Benedykt 500 tys. mk, Pracown. piekarni Hoffmana, Biały Prądnik 300 tys. mk, G. K. 500 tys. mk, G. T. 250 tys. mk, E. P. 200 tys. mk, Wanderska Karolina 250 tys. mk, Kozłowski Jan, stróż 150 tys. mk, Lukowski Jan 100 tys. mk, Woliński 500 tys. mk, Sobal 50 tys. mk, Drachowska 50 tys. mk, Janiec Michał 100 tys. mk, Gustab 100 tys. mk, Handlarze z placu Szczepańskiego 500 tys. mk, Urzędn. Pol. Banku Gwaranc. 1,875.000 mk, Tepray Adam 100 tys. mk, Weisberger, pokostnik 250 tys. mk, Lorczak 50 tys. mk, Akademiczka N. N. 100 tys. mk, Motyl Adam 500 tys. mk, Malinowski Karol 500 tys. mk, Purmanowie 500 tys. mk, Koło Miejsc. Z. Z. K. Trzebinia 5 miljonów mk, Heretyk 150 tys. mk, Sudek 250 tys. mk, Reszta z wieńca CKWPPS., złożone przez posła Piotrowskiego 2,250.000 mk, Pracownicy warsztatów lotniczych 4,570.000 mk, Dzierlęga 300 tys. mk, Szeleżnik 500 tys. mk, Zarząd i personel Drukarni Ludowej 10 miljonów mk, Henryk Schiff 1 miljon mk, Robotnicy wapiennika w Krzeszowicach 1,220.000 mk, J. D. 250 tys. mk, Robotnicy budowy PKKP 4,214.100 mk, Rosenblatówna 500 tys. mk, Zakład Przemysłowy N. N. Kraków 5 miljonów mk, Dr. Kunicki 500 tys. mk, Prof. A. M. 250 tys. mk, Eibaum Wilhelm 1 miljon mk, Chudzik Marcin 500 tys. mk, Szymański Kazimierz 250 tys. mk, Unger Adolf 250 tys. mk, Porębski Michał 68 tys. mk, Służba folwarczna wieś Goszyce gm. Luboszyca 1,200.000 mk, Obywatele wsi Goszyce 190 tys. mk, Machauf H. 1 miljon mk, Firma Herman Statter 500 tys. mk, Tislowitz Ignacy 50 tys. mk, Dudek Józef 150 tys. mk, Wach[illegible] Maksymiljan 250 tys. mk, Komitet miejscowy PPS w Wieliczce za inicjatywą przew. Jana Okońskiego zebrał od firmy Friedman 6 miljonów mk, od firmy Perlberger 2 miljony mk, od urzędników i robotników chemicznych 2 miljony mk, Kossak Rajmund 300 tys. mk, Bolszewik 100 tys. mk.

DLA DZIECI STRAJKUJĄCYCH KOLEJARZY: Urzędnicy firmy Austro-daimler 3,900.000 mk.

DLA RODZIN PO ŻOŁNIERZACH: H. Machauf 500 tys. mk.

Założyciele Spółki Akcyjnej pod firmą „Bank Zjednoczonych Kooperatyw, Sp. Akc“ zawiadamiają, iż dnia 22-go listopada 1923 roku o godz. 6-tej po południu, w kancelarji Notarjusza p. Jana Nieznańskiego w Warszawie przy ul. Kapucyńskiej pod Nr. 6., Gmach Hipoteki

odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE KONSTYTUUJĄCE

akcjonarjuszów pomienionej Spółki

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Zgromadzenia i wybór Przewodniczącego. 2. Sprawozdanie Założycieli o dotychczasowej działalności i o rozdzieleniu początkowego kapitału zakładowego Banku w wysokości mkp. pięćdziesięciu miljonów, pomiędzy założycieli i osoby zaproszone przez nich do udziału w Spółce (§ 15 Statutu). 3. Wybór wszystkich władz Spółki. 4. Przyjęcie do dyspozycji Spółki początkowego zakładowego kapitału Banku całkowicie wpłaconego. 5. Wybór dzienników dla ogłoszeń Spółki. 6. Podwyższenie kapitału zakładowego. 7 Zmiana Statutu Spółki. 8 Wolne wnioski. 4279

Ogłoszenie powyższe jest drukowane w Monitorze Polskim z dnia 7 listopada r. b.

Sąd okręgowy Oddział IV.
Sanok, dnia 27 października 1923.
Lcz. Firm. 66/23.

Spółdz. 55.

Sąd okręgowy w Sanoku jako handlowy Oddział IV zarządza uchwałą z dnia 27 października 1923 następujący wpis w rejestrze spółdzielni pod liczbą kolejną spółdzielni.

1. Firma i siedziba spółdzielni: Robotnicze Stowarzyszenie spożywców w Posadzie Olchowskiej — Spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością.
2. Przedmiot przedsiębiorstwa oraz ograniczenia co do zawierania interesów z niecłonkami 1) zakładanie i prowadzenie sklepów, przedsiębiorstw handlowych, wytwórczych zakładów kulturalno-wychowawczych, 2) nabywanie i dzierżawienie nieruchomości, 3) budowanie domów dla robotników łecznic, 4) przyjmowanie wkładek oszczędności, 5) prowadzenie prac społeczno-wychowawczych, 6) Pobieranie czasopism spółdzielczych.

Działalność spółdzielni ograniczona tylko do członków.

3. Czas trwania spółdzielni, jeżeli ją założono na czas ograniczony: nieograniczony.
4. Oznaczenie rodzaju i zakresu odpowiedzialności. Udziałami i sumie równającej się wysokości zgłoszonych udziałów.
5. Wysokość udziału, wpłat na udział i czas ich dokonywania 5000.000 Mkp. płatne natychmiast.
6. Liczba członków zarządu, tudzież ograniczenia uprawnień zarządu i postanowienia o zastępstwach: trzech członków. Uchwały co do 1) przystąpienia spółdzielni w charakterze członka do innego stowarzyszenia, 2) zakładania filij spółdzielni, 3) zakupna nieruchomości i zaciągania pożyczek hipotecznych, 4) zatwierdzania przepisów służbowych dla pracowników spółdzielni, 5) wyboru delegatów na Walne zgromadzenie związku robotniczych spółdzielni, mają być powzięte na wspólnem posiedzeniu rady nadzorczej i zarządu.
7. Pismo przeznaczone do ogłoszeń współdzielni: „Naprzód“ w Krakowie.
8. Rok obrachunkowy — jeżeli się różni od roku kalendarzowego — kalendarzowy.
9. Imiona i nazwiska pierwszych członków współdzielni: Marcin Komorowski, lakiernik, Edward Strzygowski, ślusarz, Mieczysław Szabatowski, stolarz, wszyscy w Posadzie Olchowskiej.

Wpisy te zarządzone zostały celem uzgodnienia statutów dawnej spółdzielni „Konsum robotniczy, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Posadzie Olchowskiej“ z przepisem ustawy z 29 października 1920 L. III. Dz. u. Rzp. poz. 733.

Dawna firma została zmieniona w sposób w ustępie 1. określony. Data wpisu. 4280

Redaktor naczelny i wydawca: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).